

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie:
Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50
w Cesarstwie i na Prowincyi:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2.
Numer pojedynczy kop. 7.

Redakcyja, Administracyja i Ekspedycyja
przy ulicy Siennej Nr. 6a.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencyje i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych Henryka Kottubaja.

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stronie od wiersza petitem lub jego miejsce 10 kop. na raz jeden i po 8 kop. za następne razy.

O WYCHOWIE ŻREBIĄT.

(Dokończenie).

Najlepiej gdy pastwisko przeznaczone dla źrebiąt będzie ogrodzone ze wszystkich stron i dostęp innym zwierzętom zupełnie uniemożliwiony. W bardzo wielu miejscowościach w użyciu jest pętanie na pastwisku tylnych lub przednich nóg; jest to zwyczaj barbarzyński, który nie powinien być nigdy tolerowanym. Powtarzamy tutaj, co już na innym miejscu było wypowiedzianem, że nie dość tego, iż pęto ścisną nogę, że się staje powodem nagromadzenia krwi w dolnych częściach nogi i skutkiem tego grubienia stawów, obrzęków i obrzmień nawet kostnych, ale kto widział jak stoi koń spętany, gdy chce schylić głowę aby uszczknąć trawy, lub jak skacze, gdy się chce poruszyć z miejsca, ten zrozumie odrazu, że koń za młodu codziennie pętany przez kilka godzin, kaleką zostać musi. Bo jeżeli koń młody przez kilka godzin codziennie nogi przednie musi brać pod siebie i rozstawiać zarazem, aby głowę swą do trawy zbliżyć, to z pewnością prawidłowo wykształconych nóg mieć nigdy nie będzie.

Rozdział źrebiąt podług płci powinien być przeprowadzony o ile możliwości najwcześniej,

albowiem przez wspólne paszenie się klaczek i ogierków zawczasu rozwija się u nich popęd płciowy. Jeżeli w danej miejscowości jest znaczny obszar ziemi, obydwaj stadka mogą się paść jednocześnie na rozmaitych kawałach gruntu; zaś przy ograniczonej przestrzeni, trzeba paść kolejno ogierki i klaczki po kilka godzin przed i po obiedzie, starając się aby młodzież jak najmniej spędzała czas w stajni.

Utrzymanie na stajni w tym okresie również nieco się odmienia. Do tej pory źrebię zostawało w swej klatce swobodnie; teraz zaś należy je przyuczać stopniowo do przywiązywania, uwiązując z początku tylko na czas krótki z rana i wieczór przed i po paszeniu. Gdy zaś źrebię już przywyknie o tyle, że znosi uździenicę i uwiązane stoi spokojnie, tak, że się można nie obawiać zaduszenia lub zaplątania, wówczas uwiązane zostawia się i na noc. Tym sposobem powoli znika potrzeba trzymania źrebięcia w boksach i można je przeprowadzić do zwyczajnej klatki. Od tej pory można uważać młode zwierzęta na równi z dorosłymi końmi, to jest jednocześnie z nimi karmić, poić, czyścić i wyprowadzać z klatek tylko nie do roboty, ale na pastwisko. Dzięki takiemu systematowi źrebięta zawczasu przyuczają się do pewnego porządku, a także i nadzór nad nimi znacznie się ułatwia.

Źrebię mające około trzech lat wieku, znajdując się już na takim stopniu rozwoju i na tyle

jest silnem, że może być używanem, a właściwie tylko przygotowywanem do pracy. Dla hodowcy następuje teraz jeden z najważniejszych punktów wychowu i musi się zdecydować na jedno lub drugie postępowanie: oszczędzać przez czas dłuższy młodego konia, nie zatrzymywać jego rozwoju dla otrzymania zwierzęcia z silnymi kształtami, mocno rozwiniętymi kośćmi, bez wad, lub też zacząć używać wcześniej do roboty, a przez to pozbawić się możności posiadania w następstwie cenniejszego konia. Niektórzy hodowcy, kierując się powierzchownem wyliczaniem kosztu wychowu, utrzymują, iż zostawianie dorosłego źrebęcia w stajni lub na pastwisku, nie powinno się praktykować ani jednego dnia dłużej, nad termin potrzebny według ich zdania do zupełnego rozwinięcia i wzmocnienia. Jest to mniemanie sprawiedliwe, jednak w tym razie nader ważną jest rzeczą, czy hodowca potrafi ocenić zwierzę i określić dokładnie czas, w którym ono może być użytem do roboty bez ujmy dla jego zupełnego rozwoju. Doświadczenie wykazuje, że w tym względzie popełniają się nader często błędy, które są przyczyną tego, iż pomimo odpowiedniego karmienia i najstaranniejszego chowu, pomimo pochodzenia od silnych i zdrowych rodziców, źrebię miewa po dojściu do dojrzałości tak niską cenę, iż nie pokrywa nawet i połowy kosztu wychowu. W takim wczesnem i błędnem użyciu źrebiąt do roboty, leży przyczyna stopniowego upadku hodowli koni i skarłowacenia ras w niektórych krajach, a między innymi i w Polsce.

Wcześniejsze lub późniejsze użycie zwierzęcia do roboty zależy od lepszego lub gorszego żywienia; w każdym jednak razie nie należy żądać od niego pracy, nim się mięśnie, stawy i kości należycie nie rozwiją, a co następuje nie wcześniej, aż po upływie 3 lat.

W czwartym roku życia źrebię staje się już koniem i w tym wieku najostrożniejszy i najwięcej dbały gospodarz decyduje się na użycie go do lekkiej pracy. Gospodarskie roboty są najodpowiedniejsze i najłatwiej przysposabiają młode konie do pracy i do upręży, albowiem rozumie się, iż na początek trzeba wybierać taki rodzaj pracy, który nie wymaga

znacznego wysiłku. Bardzo wiele koni staje się niezdarnymi do pracy i słabymi tylko dzięki tej okoliczności, iż bardzo wczesnie zaczynają wozic ciężary, wymagające znacznych wysiłków, pociągających za sobą nadmierne naprężenie mięśni, nadwreżenie stawów i ścięgien i w ogóle osłabienie wszystkich części przyrządu ruchu. Oprócz tego nadmiar pracy wpływa w wysokim stopniu i na charakter zwierzęcia, które w skutek tego traci wrodzoną chęć do pracy i szlachetność, staje się upartem i nieposłusznem.

Żywienie w tym okresie powinno się stosować do ilości i jakości pracy. Ponieważ nie mówimy tutaj o nieracyonalnym wychowie, to jest o nadmiernej pracy niezupełnie jeszcze rozwiniętego konia, a zatem można zalecić powiększenie paszy ziarnistej, w skutek czego trzyletni koń przy lekkiej pracy, będzie otrzymywał tyleż owsa (od 10 do 12 funtów dziennie) co i stary średniej wielkości i siły. Nie trzeba zapominać, iż w tym wieku część karmu idzie jeszcze na przyrost ciała, który stanowi 6^o/o całej masy na wysokość.

Zaczawszy przysposabiać konia do pracy, trzeba to czynić stopniowo, nie zmuszać do długotrwałej roboty, a po znacznem zmęczeniu nie zostawiać na parę dni w stajni na odpoczynek, jak to jest w zwyczaju; przy takim bowiem postępowaniu, koń się nigdy nie zaprawi do regularnej pracy, podczas bezczynności przyswoi sobie rozmaite wady i zresztą mięśnie i ścięgna rozwiją się znacznie lepiej przy umiarkowanej niż przerywanej znacznymi wyczynkami pracy.

W gospodarstwie bywają dni i tygodnie, podczas których młode konie zupełnie nie pracują w skutek braku odpowiedniej do ich sił roboty, w takich razach zmniejsza się dzienna racya owsa, a konie trzeba po trochu przeprowadzać lub przejeżdżać. Również szkodliwie działa na zdrowie brak odpowiedniego ruchu przy znacznem karmieniu.

Jak tylko młody koń zacznie się używać do roboty, co go zmusza do porzucenia pastwiska i chodzenia po twardej drodze, lub po kamienistym polu, wówczas trzeba pomyśleć o odpo-

wiedniem kuciu. Jeżeli zawsze niezbędna jest rzeczą, aby kucie koni odbywało się prawidłowo w połączeniu z należytem utrzymaniem rogu, to tembardziej jest to koniecznem przy pierwszym kuciu, gdy się wbija pierwszy gwoźdź w całe i nietknięte jeszcze zdrowe kopyto. Mianowicie pierwsze kucie trzeba powierzyć dobremu kowalowi, albowiem podkowy odpowiadają celowi w zupełności tylko wtedy, gdy są odpowiednio sporządzone i dokładnie przybite; w przeciwnym bowiem razie spowodzić mogą najgorsze skutki.

Przed okuciem należy przygotować kopyto, zebrać nieco starego rogu na podeszwie, lecz nigdy nie zbierać zawiele, strugać kopyto trzeba więcej z przodu, aniżeli z boków, a bardzo mało na piętach, strzałki zaś nie strugać wcale. Następnie podkova powinna być zastosowana do kształtów kopyta, nie zaś kopyto do kształtów podkowy i wszelkie kucie powinno się odbywać zawsze na zimno.

Podkowy które się przybliżają poraz pierwszy młodemu koniowi, powinny być jak najstaranniej dopasowane, jak najlżejsze, z najlepszego żelaza i przybite na zimno. Wszystkie gwoździe wbijają się więcej ku przodowi, aby pięty kopyta zachowały całą swą giętkość i sprężystość. Podkova powinna być raczej krótsza niż dłuższa, aby uniknąć wady ściągania się w biegu, co nogi kaleczy, a podkowy łamie; tem więcej iż prawie wszystkie młode konie ściągają się w początkach ujeżdżania i ta wada pozostaje często i w wieku późniejszym, a pochodzi z braku dostatecznych sił, lub z braku równowagi w kończynach. Nie należy się zrażać, gdy się koń młody ścięga, lecz wypada zaradzić tej wadzie przez staranne utrzymanie kopyt i odpowiednie okucie, a używając konia do najlżejszej pracy obficie karmić, aby się jego siły wyrobiły.

Kucie odbywa się najlepiej w stajni do której konie nawykły i gdzie najspokojniej stoją; tę okoliczność trzeba mieć na uwadze, zwłaszcza przy pierwszym kuciu. Jeżeli kucie odbywa się wśród lata, należy odpędzać muchy, a nigdy wiele osób nie powinno być obecnych kuciu, aby konia widokiem obcych nie trwożyć. Nigdy nie trzeba zaczynać używać koni

do roboty wśród zimy, albowiem wtedy niezbędne są podkowy z ostremi ocelami, których w początkach kucia trzeba unikać.

Chcąc przyuczyć młodego konia do pracy, trzeba postarać się, aby to przyuczanie odbywało się jakby dla rozrywki, co się najłatwiej udaje zaprzęgając konia razem z drugim koniem starszym, spokojnym i nieokazującym podczas jazdy żadnej wady. Najczęściej młody koń z początku używa się na przyprzążkę; dobrze jest jednak jednocześnie przysposabiać i pod wierzch, wkładając z początku siodło, a następnie spory worek z piaskiem, aby się tym sposobem konie przyzwyczajały do noszenia ciężarów na grzbiecie. Przez to unika się trudu podwójnego ujeżdżania i w tym czasie młodego konia można korzystniejszej spieniężyć. Nim się jednak zacznie konia zaprzęgać należy go poprzednio oswoić z całą uprzężą, wkładać mu chomąta, starą uprząż lub szlejki i pozostawić w tem ubraniu w stajni przez pewien czas pod dozorem stajennego. Można zrazu zakładać bardzo łagodne wędzidła, obwijając takowe płótnem, które się naciera solą lub cukrem, tak aby młody koń nie doznawał najmniejszego wstępu, gdy mu założą po raz pierwszy prawdziwe wędzidło.

Przyuczenie młodego konia do zaprzęgu znacznie się ułatwia, jeżeli poprzednio dobrze będzie ujeżdżony pod wierzch, albowiem w tym ostatnim wypadku jeździec wywiera na konia bezpośredni wpływ. Jednakże do tej czynności trzeba używać zręcznych, cierpliwych i umiejących obchodzić się z końmi ludzi, gdyż w przeciwnym razie zjawiają się u koni rozmaite wady, a głównie upór, które zostają na zawsze.

W czasie przygotowywania młodych koni do sprzedaży, starania około nich muszą się oczywiście podwoić, aby koń przedstawił się kupującemu w jak najlepszym świetle. Nie idzie bynajmniej zatem konieczność utuczenia konia i rozwinięcia w nim tłuszczu nie zaś siły i energii, lecz przeciwnie, dodając mu silnego pokarmu w szczodrych lecz nie przesadzonych racyach, postawić w stajni widnej i przewiewnej, starannie czyścić i używać do umiarkowanej pracy. Utrzyma się tym sposobem

w całej pełni zdrowia, nabierze życia i energii, których koń źle wychowany i w młodości źle żywiony nie nabierze nigdy w skutek miesięcznego lub sześciotygodniowego wypasu na mącznych i utuczających pokarmach.

Hodowcy, nie odpowiednio wychowujący młode konie skutkiem źle zastosowanej oszczędności, a następnie dopasujący je przed samą sprzedażą, nie tylko postępują niesumiennie, lecz nie wiele korzystają na tej spekulacji, a najczęściej nawet tracą; albowiem zła hodowla i niedostateczny pokarm za młodu nie dadzą się w późniejszym wieku zrównoważyć; koń się nie rozwinie należycie i jego wartość względna o wiele się obniży. Tym sposobem z konia najlepszej rasy robi się często podejdek, na którym jest oczywista strata.

Wychowując młodego konia dla własnego użytku, gdy tenże już wykonywa rozmaite posługi, dla hodowcy jeszcze się nie kończy okres starań i troskliwości. Niektóre konie silne i doskonale rozwinięte, zwłaszcza dobrze przedtem żywione, okazują taką energię i wytrzymałość w pracy, jakich trudno byłoby od nich oczekiwać. Otóż troskliwy hodowca nie powinien wymagać, aby te krótkotrwałe i znaczne wysiłki stały się dla młodego konia powinnością; nie powinien on nigdy zapominać, że używając młodego konia do roboty, nie trzeba go pozbawiać możliwości naturalnego rozwoju, albowiem organizm konia ostatecznie się rozwija li tylko ku końcowi piątego roku życia.

WŚCIEKLIZNA U ZWIERZĄT.

(Dalszy ciąg).

U bydła spokojna forma wścieklizny trafia się częściej niż u koni, zresztą przypadłości są zupełnie podobne, tylko pociąg do kłania wyraża się znacznie słabiej. Podczas paroksyzmu widzimy oczy zaczerwienione, wzrok dziki, źrenice rozszerzone, głos chrapliwy, zwierzęta ryczą przeraźliwie, tarzają się po ziemi, rzucają się zjadliwie na otaczające przedmioty, często łamią sobie przy tem rogi, a zdychają między 5 a 7 dniem od początku choroby.

Owce i kozy mają te same oznaki co wyżej przytoczone, oprócz tego podczas napadu, wyrabiają dziwne i komiczne skoki. Choroba trwa nie dłużej nad 8 dni.

Świnie zdychają najdalej 5 dnia po ukazaniu się choroby i objawiają ogromną chęć do kłania.

U kotów przebieg wścieklizny najwięcej jest zbliżony do wścieklizny psów: rozdrażnienie i niespokojność w wysokim stopniu, utrata apetytu, popęd do uciekania z domu, chęć kłania, zwinne skoki, wszystko to czyni wściekliznę u kotów najniebezpieczniejszą dla ludzi i zwierząt, a niektórzy autorowie, jak np. Röhl, twierdzą, że ukąszenie wściekłego kota jest najniebezpieczniejszem.

U wilków i lisów występują też same objawy jak i u psów.

Ptaki domowe podlegają również tej chorobie, przy czem nieprzytomnie skaczą, rzucają się, głos ich staje się chropowatym i zdradzają niejako chęć do kłania.

Do kwestyj niezupełnie jeszcze zbadanych i przedstawiających różnorodność zdań autorów, należy ciepłota zwierząt porażonych wścieklizną, która nawiasem mówiąc, była dotychczas bardzo rzadko badaną. Rawicz twierdzi, iż u koni wścieklizna zaczyna się silną gorączką, Gutman zaś u krów albo nie widział zmiany w cieplocie, albo konstatawał podniesienie takowej do 40,3°. Monin, który robił swoje doświadczenia w klinice Borodulina w Instytucie Weterynaryjnym w Petersburgu również obserwował gorączkę u psów. W rzeczy samej, zdaje się być pewnem, iż wścieklizna u zwierząt zarówno jak i wszystkie inne zaraźliwe choroby, charakteryzuje się stanem gorączkowym. Ciepłota zaczyna się zmniejszać razem z ogólnem osłabieniem w okresie paralitycznym.

Patologiczna anatomia zwierząt wściekłych jest nader zmienną i nieokreśloną; sekcyja nie daje nam zupełnie pewnych wskazówek według których możnaby zawyrokować, było li zwierzę wściekłem lub też nie.

Zjawiska patologiczne na trupach są następujące:

Po zdjęciu skóry, żyły są przepełnione gęstą czarną krwią. Błona śluzowa jamy ustnej i język zwykle przekrwione, pokryte gęstym śluzem i miejscami są nadżarcia. W pysku często trafiają się ciała obce, słoma, sukno, włosy, które również bywają i w gardle. Migdałki często cokolwiek obrzmiałe, ślinianki koloru szaroczerwonego i zlekka napęczniałe. Błona śluzowa krtani, tchawicy i oskrzeli przekrwiona i pokryta śluzem. Płuca prawie zawsze normalne, co-

kolwiek przekrwione. W sercu również nie anormalnego nie daje się skonstatować. Najwięcej charakterystyczne zmiany występują w kanale pokarmowym: w przelyku nieraz widzimy ciała obce, a żołądek nigdy nie zawiera żadnych pokarmów, natomiast bywa napelnionym słomą, sianem, kawałkami materij, drzewa i innymi niestrawnymi rzeczami, a błona śluzowa zaczerwieniona, miejscami przedstawia krwawe wysięki, niekiedy ranki i bywa pokryta żółto czerwonym gęstym śluzem.

Bywają też zdarzenia przeważnie przy wścieklicznie spokojnej, że żołądek jest zupełnie pusty, spadnięty, a tylko błona śluzowa zaczerwieniona z rankami i pokryta gęstym śluzem. Kiszki najczęściej puste, albo napelnione kaszkowatą zawartością, zabarwioną żółcią, a błona śluzowa zgrubiała i zabarwiona nierównomiernie. Wątroba objętości normalnej, na rozkroju występuje gęsta, czarna krew. Śledziona normalna, czasami cokolwiek powiększona. Nerki objętości normalnej, na rozkroju przekrwione i istota korowa żółtawo zabarwiona w skutek tłuszczowego zwyrodnienia. Pęcherz moczowy najczęściej pusty, spadnięty. Po odjęciu czaszki opony mózgowe przekrwione, czasami zdarzają się wybroczenia krwi. Mózg opuchły, anemiczny, błyszczący; jamki mózgowe zawierają pewną mniej więcej znaczną ilość płynu; rdzeń przedłużony i pacierzowy również bywają przekrwione i często opuchłe.

Z tego opisu widzimy, iż obraz anatomo-patologiczny wściekliczny, jest nader biednym i nie przedstawia nam żadnych charakterystycznych cech. Uчени wszakże starali się wyświecić tę zagadkową chorobę i w nowszych czasach uciekli się do pomocy mikroskopu, żądając odeń odpowiedzi na wiele ciemnych kwestyj. Wszystkie części organizmu zwierzęcego były rozpatrywane pod mikroskopem, jednak dotychczas nie znaleziono u zwierząt wściekłych takich zmian, któreby nieomylnie świadczyły o tej chorobie, chociaż te wskazówki jakie dotychczas otrzymano pozwalają przypuszczać, iż takie zmiany mogą się znaleźć w przyszłości. Na opisanych zmianach musimy tymczasem ograniczyć swoje wiadomości względem oznak wścieklicznych na trupach. Widzimy, że sekcya wykazuje nader mało, dane zaś mikroskopowe jeszcze nie uzyskały sankcji nieomylności¹⁾.

Z tego wszystkiego cośmy wyżej powiedzieli widzimy, że wściekliczna psów nie jest zbyt łatwą do rozpoznania, mianowicie przy formie spokojnej, a jak to niżej wykażemy, wiele in-

rot, Rajewski obalili stanowczo tę teoryę, dowodząc: że u zupełnie zdrowych psów bywa jako fizyologiczny objaw białkowate i nawet tłuszczowe zwyrodnienie nabłonka kanalików moczowych, którego nie można uważać za parenchymatyczne zapalenie. Lange oprócz tego podawał jako stałe i nader ważne zmiany przy wścieklicznie parenchymatyczne zapalenie komórek nerwowych mózgu, gruczołów podżuchwowych i tarczowych żołądka (gastritis glandularis) mięśni serca, przepony, tułowia i komórek wątroby.

Uчени baczną uwagę zwrócili na zmiany histologiczne centralnego nerwowego aparatu i w tej materij mamy ogromną ilość prac. W 1875 r. Benedikt znalazł w mózgu przekrwienie naczyń, zastój limfy w onaczyniowych (perivascularis) przestrzeniach, obecność w ściankach i w około naczyń szklistej substancji (hyaloide substanz) i pigmentnych ciałek, a w około naczyń prosowate ropnie, składające się ze szklistych komórek i ziarnkowatego rozpadu istoty mózgowej (granulardesintegration). Benedikt objaśniał te zmiany jako skutek ścinania się krwi i formowania się w żyłach skrzepów, a zatem zaburzenie w obiegu krwi, którem się objaśniały objawy przy życiu. Szkliste ropnie autor uważa jako pochodzące w skutek rozpadających się czerwonych ciałek krwi, w części zaś a conto istoty mózgowej. Następnie Kolesnikow potwierdził te wywody i znalazł jeszcze wysięk w śródmiąższowej tkance, obecność szklistej substancji nie tylko w ściankach naczyń półkuli mózgu, ale nawet w innych oddziałach systemu nerwowego, obecność czerwonych ciałek krwi i bezbarwnych w błonie zewnętrznej (adventitia) naczyń i zebranie się limfoidalnych ciałek w około nerwowych komórek. Dalej Wasiljew, Coats, Gowers, Chadle potwierdzili swemi pracami powyższe wywody, zaś Forel i Schulze otrzymali ujemne rezultaty. W 1879 r. Weller badając 7 wściekłych psów otrzymał mikroskopowy obraz podobny do opisanego przez Benedikta z tą różnicą, iż on uważa ową szklistą substancję za tłuszczową masę (Fettkörper), pochodzącą z ziarenek tłuszczu, jako tłuszczowego zwyrodnienia istoty mózgowej. Autor uważa obecność owej szklistej substancji w ściankach naczyń za patognomiczną oznakę wściekliczny. Zaś Johann Csocor odmawia temu twierdzeniu racji bytu i dowodzi, że podobne tłuszczowe ciała spotykają się i u zdrowych psów. W 1881 r. Kolesnikow powtórnie przeprowadził szereg doświadczeń w Petersburgu na psach i utrzymał się przy swoim zdaniu. Nakoniec w 1882 r. Gajewski badał w pracowni prof. Żórawskiego mózgi wściekłych i zdrowych psów, oraz zdrowych i chorych na inne choroby sporadyczne psów, kotów i bydła i przyszedł do przekonania: że w mowie będące szkliste ciała nie mogą wcale służyć za patognomiczny symptom wściekliczny, że jak to już Csocor twierdził owe ciała Benedikta i Wellertrafiają się w tem większej ilości, im zwierzę jest starszem, że one są produktem bezbarwnych ciałek krwi, podlegających tłuszczowemu zwyrodnieniu. I tak tedy w obec tylu różnorodnych zdań, powyższa oznaka patognomiczna wściekliczny, nie daje nam tego pewnika, jakiegośmy oczekiwali.

Do szczęśliwszych poszukiwań, zdaje się, można zaliczyć badania mikroskopowe ślinianek. Opis takowych acz niedokładny dał Pokatilow. Lange zaś, jakśmy już wyżej

¹⁾ Tak Rudniew przeprowadzał analogię między wściekliczną i uremią, przytaczając jako charakterystyczną zmianę w nerkach parenchymatyczne ich zapalenie; za nim poszedł i Lange. Jednakże Frerichs, Vulpian, Bollinger, Par-

nych chorób może być z łatwością wziętych za wściekliznę. Niektórzy autorowie przeszłego stulecia i na początku teraźniejszego dowodzili nawet, że wścieklizna może być uleczalną, co oczywiście było przyczyną mylnego rozpoznania, a Hernauld przyjmował 7 form wścieklizny, z których dwie uznawał za nieuleczalne, 5 zaś za uleczalne. Faber cytuje: że z liczby 892 psów dostarczonych do wiedeńskiego instytutu weterynaryjnego jako wściekłych w 1821—1830 latach rzeczywiście wściekłych okazało się tylko 31. W Württembergu w latach 1865 i 1866 z liczby 200 psów podejrzanych, wściekło się tylko 108. Greve twierdzi, że zwykle z 20 psów podejrzanych rzeczywiście wściekłych jest tylko 2 albo 3; inni autorowie również przyjmują ten procent. W Warszawskiej Lecznicy dla Zwierząt przez przeciąg 6 miesięcy od czasu jej założenia było przyprowadzanych 8 psów, niby z już rozwiniętą wścieklizną, a rzeczywiście takowych okazało się 3; z zostawionych na obserwację podejrzanych o pokąsanie przez psy wściekłe 38 zapadło na tę chorobę i zdechło tylko 7. Piszącemu te słowa zdarzyło się robić sekcję na 9 psach zabitych już jako wściekłe, a mógł skonstatować wściekliznę tylko na 5 osobnikach. Z tych wszystkich faktów łatwo wyprowadzić wniosek, iż wścieklizna psów nie jest łatwą do rozpoznania i że rzadziej się zda-

nadmienili, konstatuje parenchymatyczne zapalenie ślinianki podżuchwowej; w tym samym roku t. j. w 1873 Nepveu opisuje w śliniankach: przyusznej, podżuchwowej i podjęzykowej, obfite drobnokomórkowe nacieczenie tkanki śródmiąższowej, naczynia zaś ogromnie przepelnione krwią, mianowicie w gruczołach podżuchwowych i podjęzykowych. W przeszłym roku D-r Elzenberg ogłosił swoje badania mikroskopowe ślinianek przy wściekliznie i podaje wykryte zmiany za wielce charakterystyczne. Autor również jak i Nepveu wykrył znaczne nacieczenie tkanki śródmiąższowej drobnymi komórkami przeważnie naokoło przewodów i żył średniego kalibru. W takich śliniankach naczynia krwionośne zawsze mocno rozszerzają się, a krew ich zawiera znaczną ilość bezbarwnych ciałek. W gruczole podszczękowym komórki śluzowe stają się mocno ziarnistymi i znacznie się zmniejszają, a jądra zaokrąglają się i przybierają położenie centralne. Komórki półksiężycowe nabrzmiewają, powiększają się niekiedy do tego stopnia, że zajmują dwie trzecie, rzadziej cały pęcherzyk. Ilość jąder również wzrasta. Oprócz tego w samych pęcherzykach i nawet w przewodach średniego kalibru nieraz zdarza się widzieć niewielką ilość bezbarwnych ciałek krwi. D-r Elzenberg jako przyczynę tego zaburzenia w krążeniu i odżywianiu, przedstawiających się razem w formie procesu zapalnego, podaje ów zarazek krążący we krwi i wydzielany przez ślinę, a ponieważ aż największe zmiany występują w śliniance podżuchwowej i podjęzykowej, autor przypuszcza, że przeważnie a może i wyłącznie ślina powyższych gruczołów zawiera zarazek wścieklizny właściwy.

rza niż to wielu przyjmuje. Określić tę chorobę można tylko przez zestawienie wszystkich przypadłości i przebiegu choroby zarówno jak i anatomo-patologicznego obrazu sekcji, która co prawda może przedstawiać częściej tylko negatywne rezultaty, ale i te w związku z przebiegiem choroby mogą być dostateczną wskazówką. W każdym razie w stawianiu dyagnozy należy być nader oględnym, gdyż jak z jednej strony przez niedbałość, tak również z drugiej przez zbyt dużą ostrożność można spowodować nader smutne następstwa.

Z chorób psów przedstawiających w pojedynczych przypadłościach niejaki podobieństwo do wścieklizny można zanotować: 1) rozmaite porażenia mózgu, które jednak sekcya wykazuje z łatwością; 2) zapalenie gardła bardzo przypomina formę spokojną wścieklizny, przy czem pysk bywa otwarty, połykanie utrudnione, z pyska wydziela się piana, głos chrapliwy, jednak nie połączony z wyciem; natomiast nie widzimy tutaj bezwładu szczęki dolnej i tyłu, pozostaje zupełna świadomość i posłuszeństwo, a w okolicy gardła przy dotykaniu pies okazuje ból; 3) nosacizna zwykle charakteryzuje się znacznym wyniszczeniem zwierzęcia, rozmaitemi nerwowymi przypadłościami i nawet bezwładem, ale cały obraz kliniczny zupełnie się inaczej przedstawia; 4) wielka niespokojność i pociąg do połykania rzeczy niestrawnych, a nawet i pociąg do kęsania zdarza się przy zapaleniu kiszek i przy robakach; 5) uwięźnięcie ciał obcych w przelyku również powoduje wielką niespokojność, wydzielanie się wielkiej ilości śliny i niemożliwość połykania, przy tem jednak pies robi częste ruchy łapami jakby chciał się oswobodzić od obcego ciała; dalej 6) zapalenie żołądka i kiszek po zatruciu arsenikiem, sublimatem lub kwasem benzoesowym; 7) wyrzynanie się zębów i t. d. Powtarzamy jednak, iż pojedyncze symptomy nie mogą nigdy służyć za dostateczne dla oznaczenia wścieklizny, przy czem należy zawsze mieć na widoku dane poprzedzające chorobę, przypadłości, przebieg choroby z zawsze śmiertelnym końcem i sekcją. Nader trudnem jest nieraz położenie lekarza, który często miewa do czynienia już z trupem psa zdechłego lub zabitego. Widzieliśmy już, iż dane anatomo-patologiczne są zbyt niewyraźne, mikroskop jeszcze nie daje zadawalniających odpowiedzi, a na świadectwie profanów nie zawsze można polegać. W takich więc razach zwykliśmy baczyc przeważnie na zawartość kanału pokarmowego, który gdy zawiera przedmioty niestrawne, obok braku jakichkolwiek oznak mogących spowodować śmierć zwierzęcia, a dane przedśmier-

ne są tej natury, jakśmy to wyżej opisali, stawiamy dyagnozę wścieklizny. Ale powtarzamy, że w takich razach zawsze należy przeciwstawić przebieg choroby ze zmianami przy sekcji.

O leczeniu wścieklizny dzisiaj nie może być jeszcze mowy, chociaż niektórzy autorowie rekomendują rozmaite środki, jednak doświadczenie nie uzasadniło ich pretensyj. Dotychczas uważaną jest za najwięcej skuteczną profilaktyczną kuracya miejscowa, to jest wypalanie miejsc ukąszonych, co mianowicie u psów nie jest zbyt łatwym z powodu gęstej sierści i trudności wyszukania najlżejszych zadraśnień. Psy zazwyczaj same wylizują sobie rany od ukąszeń i to ma często nader zbawienny skutek, to też natychmiastowe stawianie baniek na obrażonych miejscach nie powinno być zaniechanem. Zarówno ten ostatni środek jak przypalenie i działanie kwasami, alkaliami, lapisem nie powinno być odkładane. Mylnem jest mniemanie, że jad wścieklizny podlega powolnemu wysysaniu, że nawet od późnego przypalania można oczekiwać skutku; otóż Galtier twierdzi, że wysysanie jadu jest nader szybkim; amputował on u królików uszy w godzinę, trzy kwadransy i nawet pół godziny po szczepieniu jadu wścieklizny i pomimo to, nie mógł przeszkodzić rozwinięciu się tej choroby. Obok zewnętrznego leczenia, próbowano najrozmaitszych środków wewnętrznych jednak zawsze bez skutku. U ludu jakoby są środki profilaktyczne, działające zawsze skutecznie, jednak środki te są w rękach znachorów, trzymających je w tajemnicy i przez to nie mogły być zbadane naukowo. Trudno jednak przypuścić skuteczność tych tajemniczych środków, które jeżeli dotychczas się utrzymują to raczej dzięki niewielkiemu usposobieniu zwierząt do wścieklizny i często mylnemu przyjmowaniu innych chorób za wściekliznę. Piszącemu te słowa zdarzało się nieraz widzieć samego i słyszeć o wypadkach wścieczenia się psów pokąsanych, pomimo zadawania tych cudownych leków. Podobne fakty nie wzbudzają zaufania, jednak będąc w posiadaniu niektórych z tych używanych przez lud środków, przeprowadzamy szereg doświadczeń, o rezultatach których nie omieszkamy powiadomić ogół w przyszłości. Mówimy tutaj tylko o leczeniu profilaktycznym, gdyż daremnie jest kusić się leczyć wściekliznę już rozwiniętą.

(d. n.)

H. Kotlubaj.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— Program zjazdu hodowców owiec, mającego się odbyć w Charkowie w czerwcu r. b., obejmuje następujące punkty i pytania, które będą przedmiotem dyskusyj: Jakie rasy owiec przeważnie hodują się w Cesarstwie i które z nich uważają się za najwygodniejsze? O ile rozwój rolnictwa wpływa na rozmiary hodowli owiec? Systemy sortowania. O konieczności wciągania owczarni do akt. Wystawy owiec i ich znaczenie. Normy paszy, pojenie i dawanie soli w zależności od pór roku i utrzymania. Choroby owiec i leczenie takowych. Szczepienie ospy. Doświadczenia Pasteur'a, Przewóz wełny kolejami i taryfa. Przewóz owiec. Jakiej wełny bywa największe zapotrzebowanie, mytej lub niemytej i dlaczego? Jarmarki i licytacje wełny. Znaczenie Charkowskiego Towarzystwa na akcyach, mającego na celu handel wełną. Porównawcze ceny i gatunki rosyjskiej wełny i zagranicznej. Sposoby mycia wełny.

Otwarcie zjazdu nastąpi 5 czerwca. Życzący przyjąć udział w obradach zjazdu, zawiadamiają o tem zarząd Charkowskiego Towarzystwa na akcyach, od którego otrzymują bilet wejścia za opłatą 1 rs. Członkowie zjazdu otrzymują bezpłatnie protokoły.

— W „Ziemianinie“ czytamy: W owczarni zarodowej owiec merynosów cesarskich p. Goepnera w Dzieczęynie, niejaki pan Jaffet z państwa wolnego (Freistadt) Orange w Afryce zakupił 10 tryków i 5 maciorek. Tenże p. Jaffet zachwycony został owczarnią, która cełuje silnemi dobrze zbudowanemi figurami i mocnym nabitym a szlachetnym włosem. Próby siły elastyczności dokonane przez p. J. wełna wytrzymała, w skutek czego zakupił owce i zadowolony z kupna odjechał, oświadczając iż jak mu się zdaje owczarnia Dzieczęńska może liczyć na wielki eksport w latach przyszłych. Zasluga iż owczarnia, z której sprzedaje się już przeszło 100 tryków rocznie, na dzisiejszym stopniu rozwoju się znajduje, słusznie należy terazniejszemu jej hodowcy p. W. Koszutskiemu z Warszawy, który ją na to stanowisko doprowadził.

— Wielbłądy mają być w przyszłości używane w Niemczech do wojskowych posług sanitarnych, mianowicie do przenoszenia rannych z placu boju. Próby odbyte niedawno z temi zwierzętami w zwierzyńcu Hagenbecka w Hamburgu, wypadły bardzo pomyślnie.

— Instytut weterynaryjny przy Akademii Medyko-Chirurgicznej w Petersburgu, zostający w zawiadywaniu ministerjum wojny, ma być w r. b. zakrytym dla braku odpowiednich funduszów. Otóż od grona rosyjskich hodowców podana została petycja na imię głównego-zarządzającego stadami w Rosyi hr. Woroneowa-Daszkowa, z prośbą przyjęcia tego zakładu pod opiekę Głównego Zarządu Stad Państwa, jako najbliższej interesowanego. Spodziewaną jest przychylna decyzja.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

XI.

Przy bieguncie u cieląt nader skutecznie działa następujący środek: do jednego łuta kredy w najlepszym gatunku dodaje się po ćwierci łuta alunu i rabarbaru, miesza się i daje cielęciu 1—2 razy na dzień całą dozę. Przy tem

naieży wyrzucać codziennie nawóz i zwracać baczną uwagę na czystość powietrza.

Czysty zysk z wydawnictwa przeznaczają się na dalsze prace w interesie amelioracji rolnych.

Książki nadesłane

do Redakcyi „Opiekuna Zwierząt“.

D-r Antoni Barański, prof. c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie. **Chów koni**, poprzedzony wykładem ogólnych zasad hodowli zwierząt gospodarskich, Lwów. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. 1883 r. Cena 5 rs. 60 kop., z przesyłką 6 rs.

F. T. Mazur. **O Karczmie**, książeczka ludowa. Warszawa 1883 r. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i S-ki. Cena 4 kop.

Stanisław Skarbek. **Amelioracye rolne** w gubernii Płockiej. Warszawa 1883 r. Cena 15 k.

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 13 Marca 1883 r.

	P u d		K o r z e c			
	od	do	od		do	
	Rs. kop.	Rs. kop.	Rs. kop.	Rs. kop.	Rs. kop.	Rs. kop.
Owies	— 70	— 87	2 65	3 15		
Żyto	— 70	— 82	4 20	4 70		
Jęczmień	— 75	— 88	4 —	4 50		
Pszenica	— 90	1 40	6 30	8 50		
Siano	— 40	— 60	— —	— —		
Słoma	— 25	— 30	— —	— —		

OGŁOSZENIA

Warszawska

LECZNICA DLA ZWIERZĄT

OTWARTA OD 8 RANO DO 7 WIECZÓR.

Oplata za jednorazową poradę wynosi 20 kop. Za stałe umieszczenie chorych zwierząt w szpitalu lecznicy wraz z leczeniem i utrzymaniem na dobę: od koni i bydła 1 rs., od psów i innych mniejszych zwierząt po 30 kop., a w oddziale dla psów salonowych po 50 kop. Właściciele koni mogą przysyłać furaz w naturze, wtedy za leczenie i lekarstwa płać 50 kop. dziennie. Przy oddawaniu zwierzęcia na stałe pomieszczenie wnosi się oplata najmniej za tydzień z góry. Za psy podejrzane o wściekliznę, zostawiane na obserwację najmniej na miesiąc po 20 kop. dziennie. Za większe operacye stosownie do umowy.

Właściciele ziemscy okolicznych posiadłości również mogą korzystać z usług lecznicy stosownie do warunków, ułożonych po zobopólnem porozumieniu się.

Udzielają się także porady listowne; prenumeratorzy „Opiekuna Zwierząt“ mają prawo na porady bezpłatne. Zapytania mają być sformułowane o ile możności treściwie i dokładnie.

Dyrektor zakładu, Magister nauk weterynaryjnych *Henryk Kotłubaj*.

T R E Ś Ć: O wychowie źrebiąt. (dok.)—Wścieklizna u zwierząt. (D. c.) H. Kotłubaja.—Wiadomości bieżące, krajowe i zagraniczne.—Poradnik weterynaryjny XI.—Książki nadesłane do Redakcyi „Opiekuna Zwierząt.“—Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj**.